Nr. 213 | Kraków, czwartek 14 września 1911. | Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Wspomnienia.

Był przed kilkunastu laty w Czernichowie nad Wisłą kupiec wiejski Michno, Izydor. Człowiek światły, gorącego serca należał Michno do radykalnego skrzydła ludowców, a gdy rozpoczął się w krakowskim powiecie ruch socyalistyczny, Michno patrzył nań życzliwie.

A był w Krakowie wówczas starostą hofrat Laskowski, półpanek kuternoga, nikczemnik i gwałciciel ze szkoły Kazimierza Badeniego. Ten kazał Michnie podać do starostwa swoją koncesyę na sprzedaż wódek, a gdy ją już miał w rękach, zjechał z żandarmami do Czernichowa, zażądał od Michny pokazania koncesyi, a kiedy jej dostać nie mógł, kazał piwnicę opieczętować i skazał Michnę na 10 dni aresztu. Wtedy jeszcze mógł taki starosta deptać ustawę i niszczyć ludzi w biały dzień.

Michno stanął u wrót bankructwa, gryzł się, protestował, walczył przy naszej pomocy, na razie bez skutku. Gdy w październiku 1896 r. w Krakowie odbywały się wybory do Rady powiatowej, przyjechał tutaj i dostawszy na Krowodrzy ataku sercowego, umarł nagle, nie odzyskawszy przytomności.

Za to, że umarł bez spowiedzi, odmówił mu Puzyna, ówczesny biskup krakowski, „chrześcijańskiego“ pogrzebu i nie pozwolił na to, aby ksiądz zwłoki pokropił!

Ludowcy stanęli bezradni, lecz socyaliści w tej chwili zakrzątnęli się żywo, aby Michnę po ludzku pochować. Najęto „Harmonię“, sprawiono piękne wieńce, ozdobione czerwonemi szarfami, a w dzień pogrzebu tłumy towarzyszów i towarzyszek odprowadziły zwłoki prześladowanego ludowca na cmentarz, gdzie nad grobem po przemówieniu tow. Daszyńskiego zjawił się i zaczął mówić pijany kompletnie ówczesny poseł Wójcik. Dla spokoju zniesiono to, poczem odśpiewano „Czerwony sztandar“.

Puzyna odczuł boleśnie ten socyalistyczny pogrzeb jako ciętą odprawę na jego zachowanie się wobec Michny. Jaką zaś odtąd cieszył się u robotników opinią, nie potrzebujemy tutaj dodawać.

W pięć lat później zastrzelił się na Błoniach najpopularniejszy pisarz krakowski Michał Bałucki. Chory był i niepoczytalny, gdy popełniał samobójstwo. Bałucki był ulubieńcem ludu krakowskiego w swoim czasie. Jego komedye były znane i lubiane; jego powieść „Młodzi i starzy“ wywierała kiedyś głębsze wrażenie na umysłach szerokich kół czytelników.

Ale umarł bez księdza i oto Puzyna nie pozwala księżom odprowadzić zwłok na cmentarz. Cały Kraków — z wyjątkiem garstki o ciemnem podniebieniu — wyruszył więc na pogrzeb Bałuckiego i z górą 20.000 ludzi oddało mu ostatnią posługę. W tłumie słyszano głośne złorzeczenia i soczyste epitety, skierowane pod adresem biskupa krakowskiego.

A nad grobem mówił p. Bartoszewicz i w końcowym ustępie mowy dał odpowiedź Puzynie: „...podczas gdy tu spoczywają śmiertelne szczątki Bałuckiego, dusza jego u stów Przedwiecznego czeka wyroku. Możemy być o ten wyrok spokojni, bo tam sądzi najwyższa sprawiedliwość i miłosierdzie. Tam nie uznaje się ciasnych formuł, tam nie sądzi się skutków, bo zna się ich przyczyny“...

Inteligencya, robotnicy, nawet najuboższe przekupki patrzyły na Puzynę wrogo i jak na obcego, niezrozumiałego przybysza, który zachowaniem się swojem wywołuje zgorszenie.

A klątwa rzucona na nasze pismo przez Puzynę, wywołała już tylko dobry humor w naszym obozie. Ponieważ biskup nakazał, aby wierni składali księżom egzemplarze „Naprzodu“, byliśmy ciekawi, ile też abonentów ubędzie. Nie ubył ani jeden, natomiast przybyli inni zaciekawieui tem, jak to w „Czasie“ zakazują czytać „Naprzód“...

„Naprzód“ wtedy pisał:

„Jeżelibyśmy jednak stracili bodaj jednego abonenta z powodu pp.: Seweryna, Łukasza, Ignacego lub Jana, wtedy udamy się pod opiekę władz sądowych i wytoczymy skargę o przeszkadzanie w opodatkowanem przedsiębiorstwie. Płacimy bowiem podatek: 1) stempel, 2) czynszowy, 3) zarobkowy, 4) dochodowy, a 5) wszystkie podatki konsumcyjne.

O kościelnej stronie manifestacyi pp.: Seweryna, Łukasza, Ignacego i Jana nie mamy żadnego zdania; gdybyśmy próbowali się np. oburzać, narazilibyśmy się na wyśmianie.

Na razie więc składa nasza administracya swoje szczere podziękowanie pp.: Sewerynowi, Łukaszowi, Ignacemu i Janowi i ośmiela się ten numer „Naprzodu“ posłać każdemu z nich „gratis i franko“ do domu“.

Takie fakty rodziły oczywiście bardzo niedwuznaczne uczucia w szerokich masach wobec nowego biskupa kniazia z Kozielska Puzyny.

O niejednem jeszcze z dziejów Puzyny wkrótce wspomnimy dla nauki i przykładu.

Zamiast mięsa — układy i deputacye.

Kraków, 13 września.

Gdy brak i drożyzna mięsa doszły już do szczytu, gdy w miastach rzeźnicy muszą ograniczać potrzeby konsumentów, dyktując im, ile mięsa mają kupić, rząd nasz ogłasza, że „ma zamiar rozpocząć znowu układy z Węgrami“ o zgodę na przywóz mięsa argentyńskiego, względnie o podniesienie kontyngentu przyznanego Serbii. W czasie, kiedy drożyzna mięsa stała się hasłem, pod którem masy się burzą i demonstrują, bar. Gautsch ciągle jeszcze „ma zamiary“; ciągle jeszcze obstaje przy zapatrywaniu, że Węgrom przysługuje prawo zakazywania lub zgodzenia się na zaopatrzenie ludności austryackiej w mięso. Gra rządu jest przejrzystą: chce on utrzymać przywileje agraryuszów w Austryi, ale boi się powszechnego oburzenia, a więc zasłania się Węgrami jako tymi, którzy przeszkadzają mu w spełnieniu jego „najlepszych zamiarów“.

Ostatnia rada ministeryalna postanowiła wdrożyć znowu rokowania z Węgrami na podstawie przyznać się im mających koncesyj, z wykluczeniem połączenia kolejowego w Annabergu. Rokowania obracają się około kwestyi, w jaki sposób możnaby przyznany Rumunii kontyngent 12 000 wołów, 100.000 owiec i 50.000 świń, którego Rumunia nie jest w stanie zaspokić, przenieść na Serbię, której kontyngent już został wyczerpany. — Przypominamy przy tej sposobności, że były minister handlu Weiskirchner rozmyślnie, dla utrzymania się w łaskach agraryuszów, zmniejszył kontyngent Serbii na korzyść Rumunii, mimo, że ogólnie wskazywano mu, że w Rumunii bydła na eksport nie ma. Obecne układy mają więc na celu naprawić błąd zrobiony w r. 1909, ale naprawić w sposób austryacki, tj. połowiczny. Cóż bowiem przyjdzie z tego, jeżeli nawet Węgry zgodzą się na powiększenie kontyngentu mięsa z Serbii, kiedy o obniżeniu wysokiego cła nie można nawet marzyć? Zresztą w najlepszym nawet razie dojścia do skutku porozumienia z Węgrami i Serbią, przywóz mięsa serbskiego pomógłby — niewiele wprawdzie — tylko Wiedniowi, podczas gdy Galicya dalej byłaby pokrzywdzoną.

Rząd wie o tem, że kontyngent serbski jest dalekiem i niepewnem wyjściem i dlatego właśnie forsuje ten „środek zaradczy“; natomiast milczy o rzeczywistym, bo natychmiastowym środku, tj. o przywozie mięsa z Argentyny. Zakaz tego importu motywowano rzekomemi zarazami tam panującemi, a czyż z Serbii, leżącej tuż przy Austryi, niebezpieczeństwo to jest mniejsze? Nie o to więc idzie, ale o postawienie na swojem, o utrzymanie w mocy słów Hohenbluma, że „choćby się wszyscy na głowie postawili, mięsa argentyńskiego nie zobaczą“. A rząd austryacki, ten wobec słabych i proszących tak bezwzględny i powołujący się na swą „powagę“ rząd, wobec królika agraryuszów jest tchórzliwym i słabym i dlatego woli ludność zwodzić Serbią, niż dać jej mięso z Argentyny.

Układy więc z Serbią tak prędko nam mięsa nie dadzą, o ile wogóle do Galicyi przyjdzie, a tymczasem w Krakowie sprawa zaopatrzenia ludności w mięso stoi bardzo źle. Cyfry wykazujące ogromne zmniejszenie się przywozu bydła do Krakowa podaliśmy wczoraj przed zamknięciem targu; dziś wiadomo już, że targ wtorkowy był prawie pusty, że kilka zaledwie krów spędzono na wyżywienie do najbliższego targu miasta o 150.000 mieszkańców i że jedynym ratunkiem mają być woły przywiezione z Wiednia i Czech. Nawoływaliśmy zarząd miasta do poczynienia natychmiast kroków zaradczych i rzeczywiście krok taki zrobiono.

Jak „Czas“ poranny donosi, była wczoraj u bawiącego w Krakowie namiestnika Bobrzyńskiego deputacya rzeźników (pp.: Wajda, Bialik i Salawa) z pp. drem Leo i drem Szarskim na czele dla przedstawienia mu, jakie zgubne dla aprowizacyi Krakowa skutki wywarło zamknięcie z powodu pryszczycy wszystkich powiatów zachodnio-galicyjskich dla wywozu bydła. P. dr Leo nie żałował swej fatygi (do namiestnika idzie się we fraku) i w rzewnych słowach przedstawił mu, jak źle w Krakowie się dzieje, nie wspominając naturalnie o tem, w jakiej mierze on sam przyczynił się do wytworzenia obecnej rozpaczliwej sytuacyi.

Wynik tej deputacyi był taki, jak setek innych dawniejszych depu'acyj: namiestnik naturalnie wysłuchał życzliwie słów głowy deputacyi i przyrzekł porozumieć się z — weterynarzem krajowym p. Ponickim. Wyobrażamy sobie, jak pp. Bobrzyński i Leo muszą w duchu śmiać się z tej szopki; obaj ci panowie, każdy w swym zakresie, rzetelnie przyłożył się do wygłodzenia kraju i Krakowa, to też ludność nie wierzy już ani deputacyom, ani życzliwym odpowiedziom, lecz samodzielnie, środkami, którymi ona rozporządza, będzie zwalczała drożyznę mięsa bez oglądania się na opiekunów w rodzaju członków wczorajszej deputacyi.

Kongres w Jenie.

Pośród niezwykle ciekawej sytuacyi politycznej zaczął obradować doroczny zjazd najpotężniejszej z partyj socyalistycznych — niemieckiej socyalnej demokracyi.

Z jednej strony bowiem zbliżają się wy-

CZESŁAW WROCKI*).

Leonardo da Vinci.

1

Leonardo da Vinci wybija się na plan pierwszy w owym barwnym obrazie życia i sztuki epoki włoskiego Odrodzenia, tak przez swój los tajemniczy, jak i przez nadludzkie, czarodziejskie bogactwo duszy. Jeżeli ten i ów z wielkich twórców owej epoki pozostawił nieskończonem któreś ze swych dzieł, jeżeli to lub owo z dzieł zniszczył czas lub ludzka ręka w wiekach następnych, to jednak większa ich część przetrwała do czasów naszych: malowidła ich zdobią do dziś ściany muzeów i ołtarze kościołów, marmurowe i bronzowe posągi błyszczą po dziś dzień, jak przed trzema lub czterema wiekami, na publicznych placach Wenecyi, Florencyi, Rzymu, a budowle, przez genialnych twórców z epoki Renesansu wzniesione, wznoszą po dziś dzień swe dumne, stylowe a proste fasady. Tylko z dzieł największego z pośród wielkich, Leonarda da Vinci, pozostało nam kilka zaledwie obrazów. Wszystko, co stworzył ten wszechstronnie, istotnie nadludzko genialny człowiek zaginęło lub dawno w proch się rozsypało, oprócz pewnej ilości odręcznych szkiców i kilku obrazów.

Pozostało nam jednak po nim jeszcze coś, co nam pozwala już dziś odbudować sobie całokształt tej olbrzymiej postaci, przerastającej każdą inną, z którąkolwiekby ją porównać i zestawić było można: pozostało około 5000 luźnych kart rękopisu Leonarda, które przed czterema ostatnimi dziesiątkami lat odnalezione, zsegregowane, uporządkowane, drukiem ogłaszane, staną się wkrótce — miejmy tę błogą nadzieję — własnością ogółu czytającego. I oto dzięki temu przypadkowemu odkryciu poczyna Leonardo da Vinci święcić w naszych już czasach tryumfalne swe z martwychpowstanie — jako badacz, myśliciel i poeta, a nawet może swoje istotne narodziny, boć za żywota swego ceniony jako malarz i inżynier, budził lęk i nieufność jako uczony i za czarnoksiężnika w oczach współczesnych uchodził.

Z tych to kart zapisanych przezeń luźnemi myślami, uwagami, we formie aforyzmów wypowiedzianemi, przemawia do nas tajemnicza i zarazem olśniewająco wielka dusza, której cała potęga i głębia służyła nieprzepartej chęci przeniknięcia wszechrzeczy, dotarcia do jądra wszelkiego istnienia.

Nie istniała wprost żadna gałąź wiedzy ludzkiej, którąby nie zajmowała tej duszy przeogromnej i którejby ona najbardziej zdumiewających nie przydała zdobyczy. Sądzą, że ten bóg człowiek, do dziś jeszcze przez nielicznych czytany i znany, z czasem, gdy stanie się własnością ogółu, będzie święcił tryumfy większe i piękniejsze w świecie całym, niż prorocy biblijni, niż święci i męczennicy lub bohaterowie przez całą ludzkość uwielbiani. Człowiek ten był bowiem istotnym prorokiem i jasnowidem; widział rzeczy, których my, ludzie, o całych pięć wieków odeń starsi, do dziś tak jasno jak on nie widzimy, lub których wiedzy tak jak on wyzyskać jeszcze nie umiemy.

Prawda, że Leonardo da Vinci był dzieckiem epoki bogatszej nad wszystkie inne w dziejach ludzkości w wielkie umysły i talenty, epoki, której dzieła zadziwiają nas do dziś jako niedoścignione wzory; lecz prawdą jest także, że Leonardo przerastał o głowę wszystkich największych synów owej epoki głębią, przenikliwością i jasnowidzącą bystrością swego umysłu, oraz wiedzą, której rozmiary przekraczają wszelką najwyższą miarę ludzką i są dla nas do dziś niemal niepojęte. W tem właśnie tkwi przyczyna owej bajecznej i urocznej tajemniczości, przywiązanej od wieków do tej postaci.

Wydaje się, że to chyba jakiś legendarny, chaldejski mag, który zgłębił i wzbogacił wszelką odwieczną mądrość ludzką i boską, pojawił się w tym sławnym XV wieku w stroju Europejczyka na pięknej włoskiej ziemi na kilka dziesiątków lat życia — po to, ażeby pozostawić po sobie dziwnie tajemniczy ślad, jak gdyby przeraźliwie jasny a znikomy promień światła, przez chwilę w powietrzu zawisły. Umarł, znikł, a z nim razem znikła jego wiedza, i po wiekach dopiero dziś znów się pojawia, zmartwychwstaje i nie mniej tajemnicza, jak niegdyś, olśniewa nas i zadziwia.

Leonardo da Vinci urodził się w r. 1452, wedle do dziś żywej w tamtych stronach tradycyi, w Anchiano pod Vinci, wioseczce na Monte Albano w okolicach Florencyi. Był dzieckiem nieprawej miłości, przyjętem jednak i uznawanem przez ojca. Większą część swego dzieciństwa spędził w domu swego dziadka we Vinci. Wioska ta i dom dziadka pozostały dlań na życie całe najbliższą ojczyzną, do której później często i chętnie powracał.

Z czasów tych opowiada sam o sobie następujący wypadek: „Najwcześniejszem wspomnieniem, które pozostało mi z czasów dzieciństwa, jest wrażenie, jak gdyby zleciał ku mnie pewnego razu jastrząb krogulec, otworzył mi ogonem usta i kilkakrotnie przesunął go pomiędzy wargami mych ust“. Słowa te, napoły żartobliwie, napoły zaś poważnie wypowiedziane, mają symbolicznie określać nie opuszczający go przez całe życie i spać mu nie dający zapał w studyowaniu lotu ptaków i wysiłki wynalezienia na podstawie badań tych maszyny do latania, którąby człowiek swobodnie mógł kierować, przezwyciężywszy jak ów jastrząb prawo ziemskiej ciężkości. Piękne marzenia i wysiłki Leonarda urzeczywistnił wiek XX. Lecz potrzeba było czterech wieków na to, ażeby człowiek współczesny zrozumiał wreszcie i w czyn wcielił myśl jego: że powietrzne przestwory traktować przytem należy podobnie, jak żeglarz traktuje wodę, i te same doń, jak do wody, zastosować prawa ruchu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Z okazyi głośnej kradzieży portretu „Giocondy“, dzieła Leonarda da Vinci, podajemy naszym czytelnikom krótki obraz życia i twórczości Leonarda. — Red.

bory do parlamentu, które będą według wszelkiego prawdopodobieństwa wielkim porachunkiem z rządem i partyami burżuazyjnemi za rezultat poprzednich wyborów, kiedy to socyalni demokraci wobec wyjątkowo niedogodnej sytuacyi politycznej stracili sze reg mandatów. Nastrój szerokich mas robotniczych, który się ujawnił podczas demonstracyi za reformą wyborczą do sejmu, zwycięskie wybory uzupełniające, wybory do sejmów i Rad gminnych, nastroje, wywołane przez drożyznę, „reformę“ finansową, nową ustawę o ubezpieczeniu i t. d., wreszcie niezwykły wzrost prasy, organizacyi politycznej i zawodowej, która to ostatnia wyprzedziła już Amerykę i Anglię, — wszystko to poręką, że wybory będą klęską dla partyj burżuazyjnych. Nerwowo poszukują te ostatnie wyjścia z groźnej sytuacyi, nie cofając się, jak to miało miejsce jeszcze przed aferą marokkańską, nawet przed propozycyą wszczęcia wojny („Koelnische Ztg“), by w nastroju szowinistycznym utopić opozycyjny nastrój wyborców... Już oddawna przygotowuje się bratnia partya niemiecka do wyborów nadchodzących. Kwestya ta będzie z natury rzeczy najważniejszą na zjeździe. Referat w tej sprawie objął osiwiały weteran partyi, tow. August Bebel.

Z drugiej strony mamy aferę marokkańską. Niespodziewanie dla wielu doprowadziła ona do poważnych starć wewnątrz niemieckiej socyalnej demokracyi. Oto Róża Luxemburg w „Leipziger Volkszeitung“ wystąpiła przeciw zarządowi partyjnemu z gwałtownem oskarżeniem, że zarząd chciał się uchylić od demonstracyi za pokojem, nie chcąc zbytnio rozwałkowywać kwestyi marokkańskiej ze względu na nadchodzące wybory. Wydane przez partyę pismo ulotne stało się również przedmiotem jej ataków; zarzuciła mu również oportunizm; niespodziewanie się pokazało, że autorem tej odezwy był teoretyk partyi tow. K. Kautsky. Jakkolwiek zarząd partyjny zarządził później potężne demonstracye na rzecz pokoju a przeciw hecom szowinistycznym, które to demonstracye w Berlinie sp. liczyły do $^1/_4$ miliona osób, to jednak na kongresie dała ta sprawa Róży Luxemburg okazyę do ataków na zarząd partyjny pod czas obrad nad sprawozdaniem zarządu.

Poza tem zjazd będzie miał według wszelkiego prawdopodobieństwa charakter spokojny i powszedni. Odbywa się on w Jenie, mieście, w którem przed 6 laty także sam zjazd na odgłos rewolucyi rosyjskiej uchwalił przyjęcie do arsenału taktyki socyalistycznej strejk generalny, jako nowe narzędzie walki. Była to wówczas jakgdyby pierwsza oznaka tego przejścia taktyki niemieckiej od obrony ku atakowi na pozycye wroga — przejścia, które niewątpliwie da się zauważyć w czasach ostatnich.

Bratniej partyi niemieckiej z całego serca życzymy pomyślności w obradach, tak do niosłych dla dalszego rozwoju socyalnej demokracyi.

Przegląd polityczny.

Ustąpienie ministra wojny. „Zeit“ donosi, że najprawdopodobniejszem jest, iż następcą bar. Schönaicha zostanie generał Auffenberg. Obok niego wymieniają generała Krobatina i generała Schemua. Kwestya osobista na trafia na wielkie trudności, bo kancelarya wojskowa cesarza i kancelarya wojskowa następcy tronu ma swego kandydata. Z ustą pieniem bar. Schönaicha nastąpią różne wa żne zmiany w ministerstwie wojny i tak ustępują: szef sekcyi marszałek polny porucznik Hoffman, dalej marszałek polny porucznik Schemua, szef prezydyum pułkownik Urban i jego zastępca pułkownik Bellmond. Następcą Urbana będzie zapewne pułkownik generalnego sztabu Boog.

Proces hr. Ronikiera.

Warszawa, 12 września.

Ósmy dzień rozpraw, które się rozpoczęły po południu, obracał się dookoła osoby niejakiego Borkowskiego, który nakrótko przed śmiercią młodego Chrzanowskiego rozpytywał się o niego u nauczycieli szkoły, do której Chrzanowski uczęszczał.

„Tajemnicza“ ta postać stała się jeszcze bardziej „intrygująca“, gdy jeden ze świadków dopatrzył się w niej podobieństwa z oskarżonym Ronikierem. Wyjaśnień co do Borkowskiego udzielił wezwany powtórnie do zeznań p. B. Chrzanowski. Stwierdził on, że zamierzał Borkowskiemu, zajmującemu się korepetycyami i przygotowywaniem do matury, polecić pomaganie synowi w nauce. Na tej podstawie mógł Borkowski dowiadywać się o postępy przyszłego ucznia. Pan Chrzanowski przeczy, jakoby Borkowski swoją fizyognomią przypominał Ronikiera.

Z TEATRU.

(*h*) Z szczerą radością witała publiczność krakowska powrót p. Mrozowskiej na pierwszym jej występie, a radość rosła w miarę, jak konstatowano, że przez lata rozłąki nic się nie zmieniło w talencie artystki, chyba tylko na lepsze, bo dźwięczniejsze i pełniejsze brzmienie głosu przywiozła ze swej nauki śpiewu w Medyolanie. Z tą samą brawurą i finezyą, które ją zawsze znamionowały, odtworzyła p. Mrozowska Molierowską postać subretki w „Chorym z urojenia“, sprytnej, wesołej i drwiącej. A wybornych partnerów znalazła w pp. Siemaszcze, który grał rolę tytułową, Bończy, Jednowskim, Stanisławskim i innych, oraz w p. Kopczewskiej, która z wdziękiem grała rolę starszej córki, i pp. Słubickiej i Werniczównej. Grano z werwą i humorem tak, że z tego powitania p. Mrozowskiej pozostanie wspomnienie jednego z najprzyjemniej spędzonych wieczorów w teatrze krakowskim.

Pokrzywy.

Zawsze tosamo.

Co się dzieje, gdy mało deszczu?
Drożeje mleko, bo niema paszy.
Co się dzieje, gdy dużo deszczu?
Drożeje mleko, bo pasza gnije.
Co się dzieje, gdy deszczu ani za mało, ani za dużo?
Drożeje mleko, bo krowy dużo żrą.

Co się dzieje, gdy hodowla bydła jest zaniedbana?
Drożeje mięso, bo za mało bydła przychodzi na targ.
Co się dzieje, gdy hodowla bydła kwitnie?
Drożeje mięso, bo hodowcy i rzeźnicy mu szą się odszkodować za kiepskie czasy.
Co się dzieje, gdy panuje pryszczyca?
Drożeje mięso, bo bydło nie może przyjść na targ.
Co się dzieje, gdy niema pryszczycy?
Drożeje mięso, bo się bydło eksportuje do Wiednia.
Co się dzieje, gdy jest brak mieszkań?
Drożeją mieszkania — oczywiście!
Co się dzieje, gdy jest dużo wolnych mieszkań?
Drożeją mieszkania, bo kamienicznicy mu szą sobie odbić straty z powodu próżnosta nia mieszkań.
I tak dalej — w nieskończoność...

KRONIKA.

Kraków, 13 września.

Nowiny krakowskie.

Odczyt dra Józefy Joteyko. W szczelnie zapełnionej auli wyższej szkoły realnej odbył się w niedzielę 10 b. m. wykład dra J. Joteyko „O stanie pedologii w zachodniej Europie“. Prelegentka, biorąc bezpośrednio wybitny udział w ruchu pedologicznym Zachodu, mogła najlepiej zapoznać szerszą publiczność z umiejętnością dla wielu u nas prawie jeszcze obcą, a która stała się już poważną wiedzą. Pedologia, opierając się z jednej strony na znajomości fizycznej organizacyi dziecka, posługując się obok tego badaniem jego funkcyj duchowych, stara się oprzeć pedagogię na podstawie ściśle naukowej. Wynika stąd, że współdziałanie lekarza i nauczyciela jest niezbędne, szczególniej zaś od tego ostatniego wymaga nowożytna pedagogika bardzo wiele wiedzy i bezinteresownego poświęcenia. „Precz z szablonem i jednakową nauką dla wszystkich“ — to hasło zdobyczą pedologii. Na Zachodzie, mianowicie w Belgii, zwanej z tego powodu „terre d'expérience“, opuściła już wiedza pedologiczna granice laboratoryów, wkraczając śmiało do szkół, gdzie się zastosowuje lub probuje rozmaite systemy nauczania, rugując zastarzałą rutynę.

Początek tej wiedzy dała Ameryka. Francya atoli wydaje obecnie najznakomitsze prace na polu teoryi, a Niemcy zdumiewają obfitością i bogactwem pedologicznej literatury. Nie mogąc w ramach jednego wykładu wyczerpać tak bogatego materyału, wymieniła tylko prelegentka najznakomitszych uczonych europejskich, wskazała dzieła i czasopisma, z których należałoby przy tej pracy korzystać. Wkońcu podkreśliła doniosłość pedologii dla wychowania: szkoły dla dzieci anormalnych, dla najzdolniejszych, indywidualizacya nauki w najszerszem i najlepszem znaczeniu, to są cele tej wiedzy. Rezultatem zaś jest wychowanie ludzi szczęśliwych, bo pracujących zgodnie z potrzebami swej natury, a przez to podwójnie dla społeczeństwa pożytecznych.

Sprawa dra Seinfelda. Obronę dra Seinfelda, przeciw któremu rozprawa wyznaczona jest na 28 b. m., objął adwokat dr Goldhammer z Tarnowa. Rozprawę prowadzić będzie radca Olszewski, który niedawno przeniesiony został z Chrzanowa; oskarżenie będzie wnosił prokurator dr Lang.

Sprawy sanitarne. Połączone sekcye II i V Rady miejskiej na posiedzeniu wczorajszem uchwaliły wnioski magistratu, komisyi sanitarnej i sekcyi I w sprawie budowy domu izolacyjnego, zakładu dezynfekcyjnego, laboratorium dżumowego, hali maszyn, laboratoryum bakteryologicznego, mieszkania dla służby dezynfekcyjnej i czterech pawilonów dla chorób zakaźnych, oraz w sprawie odstąpienia wydziałowi krajowemu gruntu z dawnej kontumacyi pod budowę szpitala epidemicznego.

Z sali sądowej. Dziś stawał przed sądem przysięgłych Stanisław Dutka z Miękini, oskarżony o zbrodnię zabójstwa, dokonanego w dniu 25 czerwca b. r. w Krzeszowicach, na osobie Jana Zazulińskiego. Wyrok zapadnie po południu.

Kalectwo przy pracy. W fabryce wyrobów betonowych na Zwierzyńcu maszyna porwała robotnika Wojciecha Larysza za obie ręce i zmiażdżyła mu kilka palców. Ciężkie rany opatrzyło mu pogotowie.

Przejechania. Koło mostu na Zwierzyńcu przejechał wóz naładowany cegłami 63 letniego Leibę Glasera, raniąc go w stos pacierzowy i lewe ramię. Starzec stracił przytomność, a pogotowie stwierdziło u niego kilka ciężkich ran. Woźnicę aresztowano.

Koń w kanale. Na podwórzu pałacu Spiskiego wpadł wczoraj po południu do kanału koń zaprzężony do wozu, wywożącego rumowisko. Kanał był pokryty deskami, które pod ciężarem konia załamały się. Straż pożarna wyciągnęła konia pokrytego ranami.

— **W teatrze „Nowości“** obecny atrakcyjny program trwać będzie do 15 b. m. włącznie. W programie tym wybija się na pierwszy plan p. Ludwikowski, znakomity humorysta, z zupełnie nowym programem i p. Leski z nowemi piosenkami. Wielkiem powodzeniem cieszą się również Chińczycy oraz dwie doskonałe groteski.

— **W cyrku Edison** nowy program od piątku 15 b. m. budzi niebywałą sensacyę Na życzenie Towarzystwa abstynentów „Eleuteryi“ dokonano półtora kilometra długiego zdjęcia pod tytułem „Ofiara demona pijaństwa“, przedstawiającego obraz zgubnych skutków pijaństwa. Niezrównanego tego programu dopełni prześliczne kolorowane zdjęcie z natury, przedstawiające uprawę manioku i fabrykacyę tapioki (sago) na półwyspie Malakka, niedościgniony jak zawsze „Żurnal Pathego“, aktualny przegląd wypadków z ostatniego tygodnia z dziedziny polityki, sportu, wydarzeń i katastrof, mód kobiecych i t. d., oraz dwa obrazy treści komicznej.

— **Z krajowej szkoły ceramicznej w Podgórzu.** Dwunasty kurs ceglarski dla wykształcenia dozorców, majstrów, kierowników i t. p. dla fabryk cegieł, drenów i dachówek, rozpoczyna się w dniu 1 października b. r. Kurs trwa 18 miesięcy, a nauka jest bezpłatną. Przyjętym na naukę może być kandydat, mający ukończonych lat 18, posiadający ukończoną szkołę ludową, a pierwszeństwo mają ci, którzy wykażą się praktyką w zawodzie ceramicznym lub pokrewnym. Zgłaszać się należy do dyrekcyi szkoły (Podgórze, ul. Floryana 5) ustnie lub pisemnie, a przy zgłoszeniu przedłożyć metrykę, świadectwo szkolne i ewentualnie świadectwo pracy praktycznej.

— **Repertuar teatru miejskiego:**
Środa: „Nasi na Riwierze“.
Czwartek: „Eros i Psyche“ (gościnny występ p. J. Mrozowskiej).
Piątek: „Wielki Fryderyk“.
Sobota: „Demon ziemi“, dramat w 4 aktach z prologiem T. Wedekinda (gościnny występ p. J. Mrozowskiej).

JACK LONDON.

Żona króla.

1)

Dawno, bardzo dawno, w tych czasach, kiedy Północ była jeszcze bardzo młoda, życiowe i obywatelskie cnoty jej mieszkańców odznaczały się zdumiewającą nieliczności ą i prostotą. Gdy brzemię trosk gospodarskich stawało się nie do zniesienia, a dusza zaczynała protestować przeciw osamotnieniu i przygniatającemu smutkowi, poszukiwacz przygód na Północy, w braku czegoś lepszego, brał sobie żonę Indyankę, zapłaciwszy za nią umówioną sumę. Dla kobiety było to wstępem do raju, ponieważ biali awanturnicy, jacy byli, to byli, ale obchodzili się z nią bądź co bądź o wiele lepiej, aniżeli jej współplemieńcy. Biali mężczyźni w owych czasach najzupełniej, oczywiście, tranzakcye te pochwalali; byli z nich zadowoleni i Indyanie: sprzedawszy swe siostry i córki za bawełniane kołdry i stare fuzye i wymieniwszy swoje ciepłe futra na cienkie perkaliki i najgorszego gatunku wódkę, te dzieci natury szybko i nie bez przyjemności wymierały na galopujące suchoty, oraz inne nieuleczalne choroby, towarzyszące dobrodziejstwom wyższej kultury.

W owe czasy arkadyjskiej prostoty, Koll Hollbryte, podróżując kiedyś po kraju, nagle zachorował. Zdarzyło się to wówczas, gdy był na Dolnej rzece. W życiu sióstr św. Krzyża wypadek ten stał się miłem urozmaiceniem; ofiarowały mu przytułek i opiekę i dalejże go karmić i smarować lekarstwami, nie przypuszczając nawet, że łagodne dotknięcie białych ich rąk i czułe starania w daleko większym stopniu przywracają mu siły, aniżeli wymyślne klasztorne leki.

Koll'a Hollbryte'a jęły nawiedzać dziwne myśli, nie mające żadnego określonego objektu, dopóki wzrok jego nie spoczął na Magdalenie, młodej dziewczynie, służącej w misyi. Nie zdradził się jednak i czekał cierpliwie. Na wiosnę siły zaczęły mu powracać, a gdy słońce wzeszło na swą złocistą drogę dokoła horyzontu, i w naturze radośnie zadrgało tętno życia, nie wytrzymał i odjechał, jakkolwiek niezupełnie jeszcze wyleczony.

Magdalena była sierotą. Białolicy ojciec jej pewnego ranka spotkał się z niedźwiedziem i nie ustąpił mu z drogi, skutkiem czego wkrótce przeniósł się do lepszego świata. Owdowiała matka, Indyanka, została sama na świecie; zabrakło mężczyzny, któryby napełnił piwnicę jej zapasami na zimę; zrobiła więc niebezpieczną próbę: postanowiła oto przeżyć zimę o pięćdziesięciu funtach mąki i dwudziestu pięciu funtach wędzonej słoniny; ale przed tą, jak się okazało, miała dla niej najzgubniejsze skutki. Osierocone dziecko, Czukra, znalazło przytułek u sióstr w misyi, a te dały mu chrześcijańskie imię Magdaleny.

Magdalena wszakże miała jeszcze jednego krewnego: był to stary hulaka, wuj, skutecznie wyniszczający wewnętrzne organa swego ciała nieumiarkowanem używaniem wódki białych twarzy. Pod tym względem usiłował dotrzymać kroku białolicym półbogom i tym sposobem z każdym dniem bardziej zbliżał się do grobu. Gdy zdarzało mu się, że był trzeźwy, zaczynał doznawać okrutnych boleści. Sumienia w nim nie było.

Do tego to starego włóczęgi udał się Koll Hollbryte, a podczas pertraktacyj, jakie potem miały miejsce, zużyto nie mniej słów, jak tytoniu. Nie obeszło się, naturalnie, bez hojnych obietnic ze strony Kolla. Skończyło się zaś na tem, że stary bałwochwalca włożył do swego brzozowego czółna kilka funtów suszonego wieloryba i pojechał do misyi Św. Krzyża.

Niewiadomo, jakie nadawał on tam obietnice i jak nalgał — siostry nie lubią robić plotek; faktem jest tylko, że gdy stamtąd powracał, na szerokiej jego piersi błyszczał krzyż, a w łodzi siedziała siostrzenica jego, Magdalena. Tegoż wieczoru odbył się ślub i rozpoczął wspaniały potlacz*), tak, że przez dwa następne dni osada nie wychodziła wcale na połów ryb. A nazajutrz zrana Magdalena otrząsnęła ze swoich mokassynów piasek Dolnej rzeki i udała się w łodzi męża na Górną rzekę, gdzie zamieszkali w miejscowości, zwanej Dolnym Krajem.

W ciągu następnych lat była dobrą żoną, dzieląc z mężem wszelkie trudy i chodząc koło jego gospodarstwa. Udało się jej naprowadzić go na drogę cnoty, tak, że nauczył się nawet robić oszczędności ze złotego piasku i pracować ze wszystkich sił. Koniec końców uśmiechnęło się do niego szczęście: został bogatym człowiekiem i zbudował sobie chatę w Sirkle-City. Bogactwo i wspaniałość jego były tak wielkie, że ludzie, odwiedzający jego dom, spoglądali nań oczyma, pełnemi zawiści.

Ale Północ zaczęła zwolna dojrzewać i pojawiły się rozrywki, właściwe cywilizowanym okolicom. Dotychczas Południe wysyłało tu tylko swych synów, teraz zaczęły się też ukazywać córki. Nie były to siostry, ani żony poprzednich przybyszów, niemniej jednak potrafiły wbić w głowę nowe idee i wogóle podnieść całą skalę życia w charakterystycznym dla siebie kierunku. Żony Indyanki przestały bywać na wieczorach tanecznych i z chichotem skakać pośrodku koła w charakterystycznych amerykańskich pląsach. Zamknęły się we wrodzonym sobie stoicyzmie i siedząc w swych chatach, pokornie patrzyli, jak królują ich białolice siostry.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Potlacz — uczta indyjska, której towarzyszą pląsy, strzelanie z łuków, walki siłaczów itp.

— **Repertuar teatru w Parku krakowskim.**
Środa: „Wojna domowa".

Nowiny lwowskie.

Echa tragedyi przy ulicy Głębokiej. Dnia 24 maja b. r. rozegrała się tragedya między parą kochanków: Maryą Kozłowską, mężatką i Wiesiołowskim, urzędnikiem Banku krajowego, z którym Kozłowska utrzymywała przez czas dłuższy stosunki miłosne. Wiesiołowskiego znaleziono martwym, Kozłowska była ranna. Świadków zajścia nie było. Kozłowska twierdziła, że Wiesiołowski strzelił do niej z rewolweru i lekko ją zranił, a następnie sam sobie życie odebrał. Śledztwo nasunęło inne przypuszczenie, mianowicie, że Kozłowska zastrzeliła Wiesiołowskiego z zazdrości, gdyż chciał z nią zupełnie zerwać i wstąpić w związki małżeńskie, a dla upozorowania tylko strzeliła do siebie ze z góry ułożonym zamiarem lekkiego skaleczenia się. Aresztowano więc Kozłowską i wdrożono śledztwo w kierunku morderstwa. Ponieważ obrońca jej, dr Solański naprowadził wnioski, że Kozłowska jest umysłowo chora i należy ją poddać obserwacyi psychiatrów, przeto sąd przychylił się do tego. Po zbadaniu orzekli psychiatrzy, że Kozłowska jest zupełnie zdrowa na umyśle, stwierdzono tylko u niej chorobę nerwową w wysokim stopniu.

Śledztwo przeciw Kozłowskiej zostało już ukończone, a akty odesłano prokuratoryi. — Materyał obciążający ogranicza się do zbadania kierunku strzałów danych do Wiesiołowskiego i do kilku faktów, poprzedzających tragiczne zajście.

Z kraju.

Z Nowego Sącza piszą nam: Pamiętnym był wypadek, który wydarzył się w warsztatach kolejowych dnia 22 lutego b. r., gdzie pod ciężarem palnika zginął ś. p. Maksymilian Piekarski, kotlarz. Nie wchodzimy w tę sprawę, gdyż zarząd warsztatów, oddając ją w ręce prokuratoryi państwa w Nowym Sączu, zasłonił się przepisami warsztatowymi, a prokuratorya orzekła, iż Piekarski popełnił samobójstwo, zaś wdowa wraz z dziećmi otrzymała wymiar pensyjny tak, jak gdyby zmarł śmiercią naturalną.

Drugiem zajściem był wypadek, który wydarzył się dnia 30 kwietnia b. r. w tutejszych warsztatach ś. p. tow. Stefanowi Łachwie, stolarzowi, zajętemu przy wozie pracą. Wóz został przez werkführera Czubińskiego i majstra Kosteckiego oglądanym nie na torze spokojnym, gdzie się powinno tę czynność pełnić, lecz Czubiński, widząc potrzebę drobnej jeszcze poprawki (dokręcenie śrubki u wozu), zawołał Kosteckiego i obaj wskazując na potrzebną poprawkę tow. Łachwie, zamiast wóz ten odstawić na osobny tor, nie ostrzegli Łachwy, iż wóz ten już maszyna zabiera. Łachwa, stojąc między torami na zderzakach, przykręcał śrubkę i został strąconym, a dostawszy się między zderzaki, został w tak straszny sposób pognieciony, że do tygodnia zmarł. Werkmistrz Czubiński widząc swą ofiarę, uciekł, nie dając mu żadnej pomocy, a dopiero pracujący obok ślusarze przybiegli mu z pomocą. Zarząd warsztatów znowu oddał sprawę tę do zbadania prokuratoryi, która znów orzekła wdowie po ś. p. tow. Łachwie, iż popełnił samobójstwo.

Wskutek tego orzeczenia żona i czworo drobnych dzieci zostało puszczonych na pastwę losu, gdyż zarząd kolejowy wyznaczył wdowie wraz z dziećmi zaledwie 40 koron miesięcznie, co wobec szalonej drożyzny oznacza skazanie na głód i nędzę.

To już taki los wdów i sierot po kolejarzach, sługach państwowych. Zakład ubezpieczeń odwołuje się na orzeczenie sądowe; zarząd warsztatów zaś na zakład ubezpieczeń od wypadków, i sprawę tę trzyma się już piąty miesiąc, a wkońcu się mówi żonie, że mąż popełnił samobójstwo. Zarząd kolejowy zamiast postawić sprawę na prostej drodze kręci jak może, by obronić swojego najukochańszego pupila Czubińskiego, na którym już niejedna krzywda wyrządzona robotnikom ciąży.

Zarząd warsztatów na każdym kroku proteguje swych pupilów, którzy za byle co najuczciwszych i najzdolniejszych robotników denuncyują jako nierobów i najgorszych robotników, zaś naczelnik warsztatów Soswiński Suchanek, nie dochodząc prawdy, bezwzględnie karze wysokiemi karami. To był powód, że ś. p. Łachwa nie chciał się sprzeciwić Czubińskiemu; a w ten sam sposób stało się swojego czasu z tow. Jagiełłą, lakiernikiem, który w młodym wieku musiał pójść na rentę, do czego się Czubiński przyczynił. Wypadki takie zdarzają się w warsztacie tutejszym pod rządami Suchanka tak często, że uważamy to jako chleb powszedni, dlatego o każdym nie donosimy szerszej publiczności, by się ta ofiarami nie przerażała.

Zabicia od pioruna. Z Cieszanowa donoszą: W sobotę o godz. 6 wieczorem rozszalała się ogromna burza, a pioruny uderzały raz po raz. Jeden uderzył w szopę stojącą na podwórzu rabina, wyrwał okno, wpadł do środka, przebiegł popod ścianę i wyleciał przez drzwi otwarte, w których stał 22 letni żydek z Tomaszowa, przybyły na wesele córki rabina. Trafiony przez wylatujący piorun, odrzucony został na $1^1/_2$ metra na podwórze i na miejscu zabity. Z innych obecnych kilka osób zostało wstrząśniętych, jedna ogłuchła. Równocześnie zapaliły pioruny naraz w trzech miejscowościach domostwa, a to w Niemstowie, Podemszczyźnie, zaś we wsi Doliny spalił się dom z kilkuset korcami owsa i pszenicy, z których część zaledwie była ubezpieczoną.

Masowe zatrucie grzybami. Z Czortkowa donoszą: W Rydodubach zmarła w dniach 8 i 9 b. m. rodzina z 6 osób złożona z powodu zatrucia się grzybami. Zmarł Piotr Zarówny, 45 lat liczący, jego 37 letnia żona, córka 12 letnia i 3 synów w wieku lat 10, 9 i 6. Z całej rodziny pozostał tylko syn 18 letni. Drugą rodzinę w tejże wsi, Michała Parobczaka, złożoną z 7 osób, która równocześnie spożyła mniejszą część owych grzybów jadowitych, zdołała uratować szybka pomoc lekarska.

Z zaboru rosyjskiego.

Kosz kwiatów z dzieckiem. Podczas przedstawienia „Dla szczęścia" Przybyszewskiego w teatrze wileńskim otrzymał był dyrektor trupy wileńskiej, p. Oranowski, olbrzymi kosz kwiatów. Kosz przeniesiono za kulisy, gdzie nagle ku ogólnej konsternacyi z pod kwiatów — rozległo się kwilenie dziecka...

Ze świata.

Skradzione muzeum. Wychodzący w Petersburgu dziennik niemiecki „St. Petersburger Herold" w artykule o kradzieży obrazu Giocondy z Luvru powiada słusznie, że ten wypadek z Giocondą wcale Rosyanom nie imponuje: świeżo bowiem zniknął w Petersburgu nie jeden tylko obraz, lecz całe muzeum. Całe muzeum skradzione! W Aleksandrowskim teatrze bowiem niegdyś pewien bogacz G. ulokował całe muzeum, setki kosztownych obrazów i za życia troskliwie dbał o rozszerzenie swych skarbów sztuki. Po śmierci ofiarodawcy ani państwo, ani gmina nie uważała za stosowne zaopiekować się tem muzeum. Obecnie niespodzianie skonstatowano, iż całe muzeum zniknęło. Z kilku setek obrazów nie pozostało ani jednego. Tylko gwoździe smutnie sterczą ze ścian... Gdzie się podziało całe muzeum — nikt nie wie.

Tenże dziennik opowiada jeszcze drugą ciekawą historyę. Przed paru tygodniami skonstatowano zniknięcie całego pałacu. Stał mianowicie niegdyś przy górnej części Newy pałac — ulubiony pałac Katarzyny. Obecnie, gdy zarząd pałaców z aktów się przekonał, że nikt się pałacem nie opiekuje, postanowił wysłać urzędników dla obejrzenia tegoż i wygotowania planów restauracyi. Urzędnicy przyjechali i skonstatowali ze zdumieniem, że pałac — znikł. Znikły ściany, meble, dzieła sztuki — wszystko. Gdzie się to wszystko podziało — niema wiadomości.

Tak więc kradzież Giocondy nie zaimponowała Rosyanom...

Międzynarodowa wystawa hygieny społecznej w Rzymie otwartą zostanie 1 listopada b. r. W czasie trwania wystawy odbędzie się w Rzymie w kwietniu 1912 międzynarodowy kongres przeciwgruźliczy. Bliższych informacyj zasięgnąć można za pośrednictwem Izby handlowej w Krakowie.

Katastrofa w czasie ćwiczeń wojskowych. Z Pirny donoszą: Przy przejściu silnego patrolu pułku ułanów przez Łabę jeden podoficer i 10 ułanów utonęło. Wydobyto dotychczas 8 trupów. O szczegółach katastrofy tej donoszą, że żołnierze porwani zostali przez silny prąd i wszelka akcya ratunkowa okazała się bezskuteczną.

Wybuch Etny. Z Catanii donoszą: Lawa wypływa z Etny z szybkością pół kilometra na godzinę strumieniem szerokim na 300 metrów. Żarząca się masa zagraża całej linii kolejowej w okolicy Etny.

Pożar portowy. Z Antwerpii donoszą: W magazynach drzewa w porcie Ferdynanda wybuchł ogromny pożar.

TELEGRAMY

z dnia 13 września.

Cholera.

Budapeszt. Onegdaj wieczór wydarzył się znów wypadek cholery u 14 letniej dziewczyny. Z 5 członków izolowanej rodziny Jankowiczów jeden mały chłopak umarł, u innych stwierdzono cholerę. W okolicy Preszburga i Raab zdarzyły się również 2 wypadki cholery.

Budapeszt. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych zawiadamia o 3 podejrzanych zasłabnięciach w Budapeszcie, które uznano jako cholerę. W Budafok zmarła jedna stara kobieta na cholerę. W fabryce kleju na jednem z przedmieść Budapesztu, w której ruch nanowo otworzono, zachorował jeden robotnik wśród podejrzanych symptomów. Jego rodzinę i 3 robotników oddano pod obserwacyę. Oprócz tego 1 robotnik umarł na cholerę.

Konstantynopol. Wczoraj wydarzyło się tu 18 wypadków cholery; z tego 16 z wynikiem śmiertelnym.

Rokowania o Marokko.

Londyn. „Daily News" pisze: Fakt, iż Niemcy zrzekają się terytoryalnych rekompensat w Marokku i gotowe są uznać protektorat francuski, świadczy o tem, iż nie są nieprzejednane. Logiczną konsekwencyą stanowiska francuskiego byłoby nietylko odmówić Niemcom przywilejów specyalnych, lecz także wykluczyć inne mocarstwa od udziału w rozwoju Marokka.

Wiedeń. „Wiener Allg. Ztg" donosi, jak się zdaje, ze strony ambasady francuskiej o stanie sprawy marokkańskiej, co następuje: Po ostatniej rozmowie między ambasadorem Cambonem a Kiderlen-Wächterem myślano powszechnie, że obecnie zgoda zasadnicza już jest gotową i idzie tylko o kwestye detaliczne. Nie da się zaprzeczyć, że odtąd sytuacya stała się mniej dobrą i położenie jest dość trudne. Nie jest ono beznadziejne; przeciwnie, można mieć nadzieję, że ostatecznie zakończy się dobrze, ale w każdym razie trzeba stwierdzić, że sytuacya jest o wiele gorszą, niż przed kilku dniami sądzono. Formuła dla niemiecko-francuskiej zgody opiewa: Polityczna hegemonia Francyi w Marokku przy należytem uwzględnieniu ekonomicznych interesów Niemiec. Tymczasem propozycye Kiderlen-Wächtera co do ekonomicznego stanowiska Niemiec w Marokku są tego rodzaju, że Francya obawia się, iż w razie ich wypełnienia polityczna hegemonia jej stanie się iluzoryczną. Być może, że znajdzie się droga wyjścia, ale trzeba być przygotowanym na wiele trudu.

Berlin. „Berl. Tageblatt" jest zdania, że z końcem tego tygodnia dojdzie między Francyą a Niemcami do zgody przynajmniej w punktach wytycznych. Kwestye detaliczne wymagać będą jeszcze więcej pracy.

Berlin. Wiadomość, jakoby okręt wojenny „Berlin" miał być z Agadir odwołany, a w miejsce jego przybyć miał okręt wojenny jednego z mocarstw neutralnych, jak zapewnia biuro Wolffa, jest nieuzasadnioną.

Strejki w Hiszpanii.

Bilbao. Sytuacya się pogorszyła. Strejkujący atakują „żółtych", zatrzymali wozy tramwajowe i grożą, że zatrzymają także pociągi kolejowe.

Bilbao. Sytuacya w zagłębiu węglowem i centrach przemysłowych w okolicy zaostrza się. We wszystkich fabrykach praca spoczywa. Na kolei baskijskiej wybuchł strejk.

Madryt. W Bilbao ogłoszono stan oblężenia.

Oviedo. Górnicy wysadzili dynamitem w powietrze most kolejowy baskijski, aby nie dopuścić do transportu węgla z kopalni, w której robotnicy strejkują.

Uznanie rzeczypospolitej portugalskiej.

Lizbona. Anglia, Niemcy, Austro-Węgry, Włochy i Hiszpania uznały republikę portugalską.

Lizbona. Rządy szwedzki i norweski uznały republikę portugalską.

Lizbona. (Ag. Havasa). W miejscowości Vianna de Castello odkryto monarchistyczny spisek. Skonfiskowano ważne dokumenty i dokonano licznych aresztowań.

Z Turcyi.

Konstantynopol. Między Portą a Czarnogórą przyszło do porozumienia w sprawie regulacyi rzeki Bojan. Następca tronu Jusuf Izzedin powrócił z podróży po Europie. Dymisya burmistrza Konstantynopola została przyjętą. Minister spraw wewnętrznych nie poda się do dymisyi.

Walki w Persyi.

Teheran. (B. Reutera). Mahomet Ali z sześciu zwolennikami uciekł do Gümüsz Pepe.

Tebrys. (Pet. ag. tel.). Zwolennicy byłego szacha prawie bez oporu zajęli miasto Marang. Gubernator został uwięziony.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu". Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu" lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

Baczność Towarzysze!

Towarzystwo budowy Domu Robotniczego w Krakowie. Wpisy członków przyjmuje tow. Kudła w Związku stowarzyszeń robotniczych, ulica Filipa l. 2, od godziny 7—8 wieczorem w dni zwykłe i od 10—12 w święta i niedziele.

Przesyłki pieniężne i listy należy nadsyłać na ręce skarbnika tow. dra Kapellnera, Jagiellońska 5, II. p.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność stolarze krakowscy!** W środę 13 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie zarządu. **Sprawy bardzo ważne.** Obecność wszystkich członków jest konieczna.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

* **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła" urządza wielką zabawę ludową w niedzielę 17 września w wielkiej sali Arbeiterheimu, XII. Eichenstrasse 50/52, vis à vis Meidlinger Stadtbahnhofu. Program: 1. Chór Stow. „Siła". 2. Deklamacya. 3. Kółko amatorskie Stow. „Siła" odegra „Przed ożenkiem", sztukę ludową w 1 akcie ze śpiewami i tańcami. 4. Kuplety. 5. Chór. Wesoła poczta, na zakończenie tańce. Początek o godz. 7 wieczorem. Karty wcześniej nabyte 70 h, przy kasie 80 h

W niedzielę 14 września staraniem Chóru i Stow. „Siła" odbędzie się ostatnia wycieczka towarzyska do Neuwaldek Punkt zborny Pilgrambrücke o godz. 8 rano. Koszta jazdy tramwaju tam i z powrotem 40 h.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Lakierników

poszukuje się do roboty przy moście na Wiśle w Krakowie. Zgłoszenia przyjmuje Kozakiewicz na moście od 8 września.

Sztuczne zęby i stare szczęki

kupuje firma **Paulina Horowitz**, Magazyn mód, Kraków, Grodzka 71.

Krajowa odlewarnia żelaza i fabryka maszyn poszukuje

zdolnych ślusarzy

i **tokarzy**. Oferty z odpisami świadectw, z podaniem obecnego zajęcia nadesłać pod skrytka pocztowa Nr. 87, Kraków.

Rutynowanej mundantki

poszukuje dla swej kancelaryi adw. Dr. Zelt w Krakowie, ul. Floryańska 25.

Student VIII kl.

gimnazyalnej poszukuje lekcyi. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Dział ins. „Naprzodu", Kraków, ul. św. Marka 21.

Zdolna kucharka

obeznana z bufetową kuchnią, potrzebna zaraz do handlu delikatesów połączonego z restauracyą. Zgłoszenia do 15 września. Bliższa wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu", Kraków, ul. św. Marka 21.

Zdolni

TOKARZE i ślusarze

znajdą stałe zajęcie u

BRACI KOHUT, Nawojowa.

2 kasy kontrolne

kupieckie

(National Cash Register) z motorem elektr. lub korbą, mało używane do sprzedania. Wiadomość w Zakładzie fotograficznym przy ul. Grodzkiej L. 32.

Dom do sprzedania.

Nowy, przed dwoma laty stawiany, murowany, dachówką kryty dom o 5 ubikacyach, z szklaną werandą i pół morgi gruntu pod ogród, blisko gościńca, o kilometr odległości od wioski i stacyi Zembrzyce, w pięknem położeniu, wygodny dla letniego pobytu, **zaraz do sprzedania** po przystępnej cenie.

Informacye u Andrzeja Mikockiego, Zembrzyce.

Pokoj frontowy

w domu przy ul. Rakowickiej 4 do wynajęcia od 15 września. Wiadomość u stróża na miejscu.

Do wynajęcia

każdego czasu odnowione dwa pokoje i kuchnia przy starej rogatce mogilskiej, na prawo w uliczce, w domu l. 10, w drugiem podwórzu. Wiadomość tamże.

Wyborny miód pszczelny

tegoroczny, kuracyjny lipcowy 5 kg. K 7·—. Miód patoka K 6·30. Wyborny miód do picia 5 kg. K 6·20. Wysyła za zaliczką I. M. FARBA, Podhajce.

Orchestrion „Mars"

firmy Klepetar w Pradze mało używany, w bardzo dobrym stanie jest do sprzedania. Wiadomość w dziale ns. „Naprzodu", ul. św. Marka 21

Lekcyj gry na fortepianie

udziela

M. Maternowski

Kraków,

ulica Grabowskiego 6, I. piętro

NAJTANIEJ

SZKOLNE PRZYBORY

Rączki, Pióra, Atrament, Gumy, Scyzoryki, Farby, Kredki, Pendzle, Linie, Rysownice, Cyrkle, Papiery rysunkowe

poleca

HANDEL PAPIERU

Teofila Bęknera

KRAKÓW, Długa 4, obok apteki.

Dentysta Dr I. SYROP

Specyalista w prostowaniu i leczeniu zębów i szczęk krzywo rosnących

KRAKÓW, PLAC WW. ŚWIĘTYCH 10

(Naprzeciw Magistratu).



SKŁAD PAPIERU i TOWARÓW GALANTERYJNYCH

pod firmą

IGNACY BRACHFELD

KRAKÓW, ul. Grzegórzecka 6.

POLECA W NAJLEPSZYM GATUNKU PRZYBORY SZKOLNE, KARTKI WIDOKOWE i ARTYSTYCZNE, RAMY ■ ■ ■ ■ ■ PO CENACH NADER NISKICH. ■ ■ ■ ■ ■

DERY NA KONIE (KuCE) w solidnem i trwałem wykonaniu.



Nr. 2035. **Styryjskie dery włochate**, bez wyjątku prążkowane, w rozmaitych deseniach, jak: tło **brunatne** z czerwono-niebieskimi lub czerwono-zielonymi prążkami, tło **żółte** z czerwono-niebieskimi lub czerwono-brunatnymi prążkami, tło **niebieskie** z czerwono-żółtymi prążkami, tło **zielone** z czarnymi prążkami, tło **szaro-brunatne** z białymi prążkami. I-sza wielkość 157 cm. długie, 115 cm. szerokie K 5·—. **Lepsze derki K 5·70, 6·50, 7·40, 8·20, 9·—, 11·—** i wyżej w najlepszym wyborze. **Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!** Wysyłka za pobraniem pocztowem lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez c. k. nadw. dostawcę **HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 997 (Czechy).** Zażądajcie mojego głównego katalogu z około 4000 rycin darmo i opłatnie.

Szanownych Czytelników

prosimy,

by czyniąc zamówienia na podstawie niniejszych ogłoszeń, zechcieli

powoływać się

■ wyraźnie na nasze pismo ■

KINEMATOGRAFY

zupełnie za darmo instaluje, załatwia kupno po cenach bezkonkurencyjnych **Józef Preslmayer, Wiedeń, VII., Neustiftgasse 121.** Pierwsza, w państwie największa osobliwa pracownia dla wyrobu i napraw Kino. :: **Instrukcye i sposób obchodzenia się darmo.**



Bilety okrętowe

do

Ameryki i Kanady

Kto się chce uchronić od zawodów i strat niech żąda pouczeń.

Zofia Biesiadecka

Oświęcim.

Proszę się posłużyć

przy zapotrzebowaniu artykułów użytkowych i podarków wszelkiego rodzaju moim głównym katałogiem z 4000 rycin, który na żądanie natychmiast darmo i opłatnie wysyłam

C. i k. nadworny dostawca

JAN KONRAD

Brüx Nr. 1023 (Czechy).



Przekonajcie się

o doniosłości mojej firmy przez zażądanie przy zapotrzebowaniu przedmiotów użytkowych i podarków wszelkiego rodzaju mojego głównego katalogu z 4000 rycin darmo i opłatnie kartka korespondencyjną.

C. k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD, Brüx Nr 1021 (Czechy).

WSZECHŚWIATOWY INSTYTUT OBCYCH JĘZYKÓW

THE BERLITZ SCHOOLS

w Krakowie, ul. św. Jana L. 3, I. piętro podaje do wiadomości P. T. Publiczności, iż oprócz osobnych lekcyj, które rozpocząć można każdej chwili, w bieżącym miesiącu co tydzień rozpoczną się nowe zbiorowe kursa języków: **angielskiego, francuskiego, i niemieckiego**, na które zapisać się można każdego czasu.

Broń najstaranniej wypróbowana, opatrzona państwowym stemplem strzelniczym, najlepszej jakości, najdokładniej wykonana z poręczeniem za działanie bez zarzutu, wysyła c. i k. nadw. dostawca **Jan Konrad**, Brüx Nr. 1014 (Czechy). Rewolwer K 5·50, 7·50, pistolety K 2·—, 2·70, katalog główny z 4000 ryc. na żądanie za darmo i opłatnie. Wysyłka za zaliczką. Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Od państwa

odłożone ubrania męskie jak n. p. palto zimowe od **14 K wyżej**, ubranie marynarkowe od **14 K wyżej**. (Zakład wypożyczania ubrań od ubrania **3 K**).

Henryk Weinberger

Wiedeń I., Singerstrasse Nr. **10** I-sze piętro

Telefon Nr. 9101.

Pospieszcie się

przed zakupnem towarów użytkowych i podarków wszelkiego rodzaju zażądać mego głównego katalogu z 4000 rycin, który wysyłam darmo i opłatnie przesyłam. C. i k. nadw. dostawca

JAN KONRAD

w Brüx Nr. 1032 Czechy.

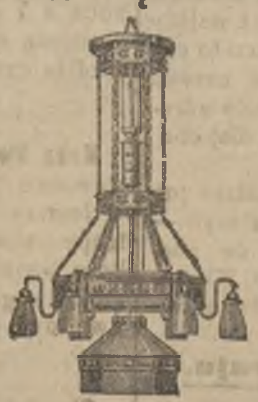
Poszukuje się do biura większego zakładu przemysłowego w Krakowie

rutynowanego

URZĘDNIKA lub pannę

obznajomioną z czynnościami biurowemi a w szczególności z fakturowaniem. Posada zaraz do objęcia. Zgłoszenia pod „Hygiena" Kraków, poste-restante.

NAJWIĘKSZY i NAJBOGATSZY WYBÓR LAMP



ELEKTRYCZNYCH, GAZOWYCH i NAFTOWYCH

ORAZ WSZELKICH CZĘŚCI SKŁADOWYCH I PRZYBORÓW DO TYCHŻE PO NAJNIŻSZYCH CENACH POLECA

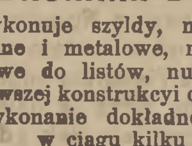
MOZES GLASS

KRAKÓW, ul. Miedzuch l. 3.

FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH I DRUKARŃ DOMOWYCH



wykonuje szyldy, napisy emaliowane i metalowe, marki pieczątkowe do listów, numeratory najnowszej konstrukcyi od 20 K wyżej. Wykonanie dokładne, na życzenie -:- w ciągu kilku godzin. -:-



— Ceny przystępne —

ALEKSANDER FISCHHAB

KRAKÓW, ul. Grodzka 50, (obok c. k. sądu kraj.).

SZKOŁA PRZYGOTOWAWCZA

do egzaminu z rachunkowości państwowej i ogólnej, zdawanego w c. k. Namiestnictwie, jakoteż z buchalteryi, w c. k. Akademii handlowej, pod kierownictwem

HENRYKA GOTTLIEBA

zaprzysiężonego rzeczoznawcy ksiąg handl. c. k. Sądu kraj., zamieszkałego **w Krakowie, przy ul. Dietlowskiej l. 68. Telefon 1137, udziela również nauki listownej z wyżej wymienionych przedmiotów**, jakoteż nauki prawa wekslowego, korespondencyj handl., rachunków kupieckich, bankowych (tak w języku polskim jak i niemieckim) i kaligrafii. **Otwarty został również kurs nauki pisania na maszynie i powielania pism. — Za korzystny rezultat ręczy się.** Dla pań osobne godziny

Wózki dziecięce

w najnowszych fasonach do spania i do siedzenia,



WÓZKI AMERYKAŃSKIE

do składania, wózki sportowe, samochody dla dzieci i wszelkie wyroby koszykarskie poleca

Fabryka wyrobów koszykarskich

S. W. Lipschütz

Kraków, ul. Sławkowska l. 9.

JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU

SKOROWIDZ HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY NA ROK 1911

Zawiera dokładny spis adresów wszystkich zawodów miast Krakowa i Podgórza. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u wydawnictwa:

Kraków, ul. św. Marka L. 21

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzewski.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. Telefon Nr 1310.